

Przeciw dyskryminacji

16 czerwca 2008 roku w Centrum Multimedialnym Foksal odbyła się konferencja „**Backlash w UE. Czy są szanse na przyjęcie nowej dyrektywy antydyskryminacyjnej?**”, zorganizowana przez warszawskie biuro Fundacji im. Heinricha Bölla. Wzięło w niej udział około 50 osób z Polski i Niemiec.

Tematem spotkania był projekt nowej dyrektywy antydyskryminacyjnej, zapowiedzianej już w 2004 roku przez przewodniczącego Komisji Europejskiej Jose Manuela Barroso. W pierwotnym kształcie miała ona chronić przed dyskryminacją wiele wykluczonych grup (ze względu na wiek, płeć, niepełnosprawność, religię, poglądy i orientację seksualną), jednak kilka miesięcy temu okazało się, że dyrektywa być może zostanie znacząco zawężona. Część KE zaczęła skłaniać się do odejścia od jej pierwotnego kształtu, ulegając naciskom niektórych krajów Unii Europejskiej.

Konferencję otworzyła **Agnieszka Rochon**, dyrektorka Przedstawicielstwa Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie. Jej zdaniem przyszłość dyrektywy antydyskryminacyjnej jest bardzo ważna dla UE i warto dążyć do tego, aby przyjąć ją w możliwie najszerszej formie.

Moderująca debatę profesor dr hab. **Bożena Chołuj** z frankfurckiego Uniwersytetu Viadrina i Gender Studies przy Uniwersytecie Warszawskim wskazała w swoim wprowadzeniu do debaty, że Unia Europejska przeżywa obecnie kryzys legitymizacji demokratycznej. Unijne władze coraz mniej zajmują się kwestiami dyskryminacji. Brak realnych działań skutkuje jednak protestami społecznymi i w konsekwencji nierozwiązane problemy wracają w zradykalizowanej formie. Aby przerwać ten zakłęty krąg bezradności instytucji europejskich i narastającego niezadowolenia społecznego, potrzebne są konkretne działania instytucjonalne na szczeblu unijnym. Na razie wiele grup wciąż jest dyskryminowanych, a mało kto wie, że istnieją konkretne projekty, które mogłyby poprawić ich sytuację.

Jako pierwszy z panelistów głos zabrał **Łukasz Gabler** z Departamentu ds. Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Gabler zadeklarował, że rząd śledzi dyskusje, które toczą się na szczeblu europejskim wokół dyrektywy antydyskryminacyjnej. Departament zajmujący się kwestiami dyskryminacji opracowuje konkretne dokumenty prawne i przekazuje je na szczebel decyzyjny. Zdaniem Gablera główne działania Polski odnośnie kwestii związanych z dyskryminacją polegają na implementacji istniejących regulacji unijnych. Gabler zadeklarował, że trwają konsultacje międzyresortowe wokół dyrektywy antydyskryminacyjnej, a po ich zakończeniu rząd zajmie ostateczne stanowisko.

Na pytanie prof. Chołuj, czy rząd prowadzi konsultacje społeczne wokół dyrektywy oraz jaki wpływ na jej kształt ma nowa pełnomocniczka ds. równego statusu kobiet i mężczyzn Elżbieta Radziszewska, Gabler odpowiedział, że za kształt dyrektywy po stronie polskiej odpowiada Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, ale Pełnomocniczka ma możliwość wpływu na jej treść. Ponadto zadeklarował, że ministerstwo konsultuje kształt dyrektywy z partnerami społecznymi, w tym organizacjami pracowników i pracodawców. Rząd rozesłał projekt do około 20 organizacji pozarządowych zajmujących się walką z różnymi rodzajami dyskryminacji, które mogą się włączać w prace nad dyrektywą. Co prawda, na początku odzew był niewielki, jednak w końcowej fazie pracy nad dyrektywą organizacje pozarządowe aktywniej włączyły się w konsultacje.

Po Gablerze wypowiedział się **Łukasz Bojarski** z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Na wstępie Bojarski poinformował, że z Komisji Europejskiej płyną obecnie sygnały, że dyrektywa jednak będzie miała szeroki zakres. Niezależnie od jej kształtu sytuacja w Polsce wygląda jednak źle. Polskie społeczeństwo jest niedoinformowane odnośnie kwestii związanych z dyskryminacją, a władze publiczne nie robią praktycznie nic, aby tę sytuację zmienić. Między innymi dlatego niewiele organizacji pozarządowych angażuje się w negocjacje nad dyrektywą antydyskryminacyjną. Z drugiej strony istnieje duży potencjał i wola działania w organizacjach poza Warszawą i warto byłoby podjąć wysiłek, aby dać im większe

możliwości wpływu na proces decyzyjny. Bojarski oświadczył, że Helsińska Fundacja Praw Człowieka pisała listy do kolejnych rządów w sprawie dyrektywy, w tym do obecnego premiera, Donalda Tuska. Niestety okazuje się jednak, że za kadencji obecnego parlamentu nastąpił regres w pracach polskiego rządu nad dyrektywą. Projekt opracowywany przez rząd PiS-LPR-Samoobrona obejmował walkę z wieloma formami wykluczenia. Tymczasem po konsultacjach międzyresortowych obecnego rządu dyrektywa została radykalnie okrojona. Na dodatek Polska nie dość, że blokuje wprowadzenie nowej dyrektywy, to wciąż opóźnia się z implementacją wcześniejszej dyrektywy o równym traktowaniu, za co może zostać ukarana przez Komisję. Ponadto, zdaniem Bojarskiego, brak w Polsce konkretnej instytucji zajmującej się wdrażaniem ustawodawstwa antydyskryminacyjnego. Istnieje wiele podmiotów o niesprecyzowanych kompetencjach, które działają w różnych ministerstwach. Przede wszystkim nie jest jasne, w jakich relacjach pozostaje Ministerstwo Pracy i pełnomocniczka ds. równego statusu kobiet i mężczyzn. Nie ma żadnej instytucji koordynującej działania antydyskryminacyjne, co skutkuje rozmyciem odpowiedzialności. W podsumowaniu Bojarski stwierdził, że polskie władze nie mają żadnego pomysłu na politykę antydyskryminacyjną. W tym obszarze Polska jest obecnie biernym partnerem Unii Europejskiej, a sama podejmuje nieliczne, często sprzeczne i nieskoordynowane działania.

Jako kolejna głos zabrała **Franziska Brantner**, koordynatorka kampanii „Ganz Europa ohne Diskriminierung”. Jej zdaniem niezwykle istotne jest, aby Unia Europejska na nowo przemyślała swoje pojmowanie praw człowieka i wypracowała konkretną strategię ich przestrzegania. Omawiana obecnie dyrektywa mogłaby stanowić przełom we wprowadzeniu całościowo pojmowanych praw człowieka. Implementacja ustawodawstwa antydyskryminacyjnego w UE dokonywała się stopniowo. Dopiero w Traktacie Amsterdamskim pojawił się postulat wprowadzenia regulacji uwzględniających wiele typów dyskryminacji, w tym ze względu na płeć, pochodzenie czy preferencje seksualne. Od tamtego czasu UE dąży do przełożenia tych założeń na konkretne regulacje prawne. Funkcjonują już dyrektywy odnoszące się do rynku pracy, ale np. wykluczenie społeczne związane z preferencjami seksualnymi wciąż nie jest objęte prawem europejskim. Według Brantner są natomiast sygnały, że

w UE istnieje wola wprowadzenia tego typu rozwiązań. W 2004 roku w Parlamencie Europejskim została wysunięta kandydatura Rocco Buttiglione na komisarza odpowiedzialnego za kwestie związane z dyskryminacją. Buttiglione miał niechętny stosunek do osób homoseksualnych i relacje między płciami postrzegał w tradycyjny sposób. Wielu europarlamentarzystów zagroziło odrzuceniem składu całej Komisji i dlatego Włochy wycofały jego kandydaturę. Był to sygnał, że w PE nie ma przyzwolenia na postawy homofobiczne czy antyfeministyczne. Parlament Europejski zresztą naciska na Komisję Europejską, aby przedstawiła szeroki projekt dyrektywy, jednak jego uchwały nie są wiążące. Również w obrębie Komisji znaczna część komisarzy popiera szeroką formułę dyrektywy. Mimo to cały czas nie ma całościowych regulacji antydyskryminacyjnych. Wielu znanych polityków z różnych państw deklaratywnie popiera prawa człowieka, lecz w praktyce nie mają odwagi dążyć do umocnienia ich poprzez odpowiednie regulacje prawne. Nowy komisarz włoski, Franco Frattini, nie wyraża konserwatywnych opinii tak jawnie jak poprzedni, jednak dąży do tego, aby ustawodawstwo antydyskryminacyjne zostało ograniczone do osób niepełnosprawnych. Również Niemcy są sceptyczne wobec przyjęcia dyrektywy w najszerzej wersji, choć w samych Niemczech obowiązuje rozbudowane ustawodawstwo antydyskryminacyjne. Trwa więc walka między zwolennikami i przeciwnikami szerokiej formuły dyrektywy. Brantner wskazała, że część krajów wciąż zalega z wprowadzeniem już przegłosowanych dyrektyw. Przykładowo Niemcy zwlekają z przyjęciem regulacji dotyczących równości na rynku pracy, ponieważ wyłączają z nich jednego z największych pracodawców, czyli kościoły. W podsumowaniu Brantner stwierdziła, że potrzebny jest spójny front antydyskryminacyjny, tak aby nie dopuścić do podziału praw człowieka na wiele obszarów.

Jako ostatni z panelistów głos zabrał **Maciej Kucharczyk** z Europejskiej Platformy Społecznej, zrzeszającej organizacje pozarządowe działające w obszarze pomocy społecznej. Jego zdaniem Unia Europejska stanowi projekt, w którym potrzebna jest wola polityczna. Wielu polityków próbuje sprowadzić UE do procedur formalnych, co uniezależnia ją od kontroli demokratycznej. Dyrektywa antydyskryminacyjna stanowi projekt, który mógłby zaktywizować wiele grup społecznych i tym samym przyczynić

się do demokratyzacji unijnych instytucji. Na tym tle Kucharczyk przybliżył funkcjonowanie swojej organizacji. Platforma społeczna jest zbiorem organizacji, które działają na rzecz praw socjalnych i walczą z dyskryminacją wszelkich dyskryminowanych grup społecznych. Jej celem jest rozpowszechnianie w społeczeństwach unijnych postaw emancypacyjnych, ale też nacisk na to, aby ustawodawstwo antydyskryminacyjne było implementowane do prawa unijnego. Kucharczyk opowiedział się za otwartą definicją antydyskryminacji, która pozwala na nieustanne rozszerzanie koncepcji praw człowieka. W jego opinii wszystkie dziedziny życia społecznego powinny uwzględniać aspekt równości. Wskazał on, że wciąż w UE istnieje wiele form dyskryminacji, które są tym bardziej groźne, że wykluczone grupy często nie mają świadomości swoich praw i dlatego nie walczą o ich respektowanie. Dlatego potrzebna jest szeroka kampania informacyjna, połączona z wprowadzaniem szczegółowych regulacji prawnych tak na poziomie krajowym, jak i unijnym. Taka kampania mogłaby zaktywizować społeczeństwo i przyczynić się do poprawy sytuacji dyskryminowanych grup. Platforma Społeczna naciska, aby polityka UE koncentrowała się na jednoczesnej realizacji obydwu tych celów. Obecnie Komisja Europejska deklaruje, że polityka antydyskryminacyjna jest jednym z głównych obszarów jej działań, jednak nie ma konkretnych inicjatyw z jej strony. Z tego względu UE znajduje się dopiero na początku drogi ku wprowadzeniu w pełni egalitarnej polityki. Zdaniem Kucharczyka jeszcze gorzej wygląda sytuacja w Polsce. W naszym kraju brak jasnego podziału kompetencji, a istniejące instytucje są niechętne wobec implementacji rozwiązań antydyskryminacyjnych. W jego opinii zmiana istniejącej sytuacji stanie się możliwa, gdy pojawi się wola polityczna do wprowadzenia takich rozwiązań, gdy lepiej będzie wyglądać koordynacja między poszczególnymi resortami, a ponadto gdy zwiększy się rola organizacji pozarządowych w procesach negocjacyjnych nad poszczególnymi rozwiązaniami.

Po wystąpieniu Kucharczyka nastąpiła sesja pytań, która pozwoliła panelistom uzupełnić ich wypowiedzi.

Na pytanie o przyczyny zawężenia dyrektywy antydyskryminacyjnej przez polski rząd **Gabler** odpowiedział, że był to wynik konsultacji międzyresortowych. Jego zdaniem

istotną rolę odgrywała tu kwestia oszczędności, jak też trudności w implementacji ustawodawstwa unijnego do polskiego prawa. Przyznał on natomiast, że za ten stan rzeczy odpowiedzialności nie ponoszą organizacje pozarządowe. Z drugiej strony zadeklarował on, że rząd harmonijnie współpracuje z Komisją Europejską. Gabler wyjaśnił także zasady funkcjonowania swojego urzędu. Departament otrzymuje stałą kwotę pieniędzy z budżetu i jest częściowo niezależny od innych instytucji. Departament prowadzi wiele kampanii reklamowych, związanych z problematyką antydyskryminacyjną. Najnowszy projekt ma polegać na przeprowadzeniu warsztatów uczulających na kwestie dyskryminacji redaktorów największych polskich dzienników.

Na pytanie o spójność polityki KE **Kucharczyk** przyznał, że występują w niej sprzeczności, ale wynikają one z różnicy interesów i stanowisk między poszczególnymi państwami Unii Europejskiej. Zwrócił jednocześnie uwagę na coraz większą rolę Parlamentu Europejskiego, gdzie większość eurodeputowanych popiera przyjęcie ustawy antydyskryminacyjnej w szerokiej wersji. Na pytanie o wpływ dyrektyw unijnych na ustawodawstwo poszczególnych krajów, Kucharczyk odparł, iż mają one moc prawną. Na koniec wyraził żal, że Polska odrzuciła Kartę Praw Podstawowych, która dobrze zabezpieczała prawa wielu dyskryminowanych grup.

Brantner stwierdziła, że nadal nie zna stanowiska polskiego rządu odnośnie dyrektywy antydyskryminacyjnej, a wystąpienie Gablera nie rozjaśniło jej wątpliwości. Odniosła się też do słów Kucharczyka, zgadzając się z nim, że dyrektywy przyjęte na szczeblu unijnym obowiązują we wszystkich krajach członkowskich i mogą być egzekwowane tak na szczeblu krajowym, jak przed trybunałami unijnymi. W podsumowaniu Brantner zadeklarowała, że obecnie najważniejsze są konkretne kampanie, mające na celu pomoc pokrzywdzonym grupom. Mogłyby one uświadomić społeczeństwu, że dyskryminacja jest wciąż rozpowszechnionym zjawiskiem społecznym, któremu można się przeciwstawić.

Piotr Szumlewicz